

PAWEŁ ROJEK

BARBARZYŃCA W OGRODZIE:
WPROWADZENIE DO DYSKUSJI *O TROPACH*
I UNIWERSALIACH

7 marca 1956 r. ojciec Józef Maria Bocheński zorganizował na Uniwersytecie Notre Dame słynne sympozjum o powszechnikach. Rozpoczęło się ono w uroczystość w św. Tomasza z Akwinu i miało nawiązywać do dawnych scholastycznych dysput. Wystąpili na nim zdeklarowany platonik Alonzo Church, skrajny nominalista Nelson Goodman i sam Bocheński, który określał się jako arystotelik. Jak wspominał po latach:

Sukces przewyższył nasze oczekiwanie. Około stu logików i matematyków, w tym wielu wybitnych, wzięło udział w dyspucie, która trwała dwa dni i niemal całą noc. Ja przynajmniej nigdy czegoś podobnego nie widziałem. (BOCHEŃSKI 1993c, 224)

W innych miejscach Bocheński twierdził, że dyskusja trwała „dwa dni i dwie noce” (1993d, 143), a czasem nawet, że „dwa dni i trzy noce” (1986, 12–13). W każdym razie musiało być to coś naprawdę niezwykłego. Sama dysputa, według Bocheńskiego, skończyła się triumfem platoników. „Nie wiedzieliśmy po prostu, gdzie się schować przed czeredą zwolenników Churcha — churchmen” (BOCHEŃSKI 1993c, 224).

Sympozjum Bocheńskiego wydaje mi się pod wieloma względami emblematyczne dla pewnego sposobu uprawiania filozofii. Zażarta dyskusja o problemie powszechników dobitnie pokazywała, że współczesna filozofia podejmuje w istocie te same kwestie, którymi zajmowali się filozofowie

Dr PAWEŁ ROJEK — Uniwersytet Jagielloński, Wydział Filozoficzny, Instytut Filozofii, Zakład Ontologii; adres do korespondencji: ul. Grodzka 52, 33-332 Kraków; e-mail: pawel.rojek@uj.edu.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-2584-0108>.

w przeszłości. Skoro tak, to z jednej strony filozofia analityczna może pomagać w zrozumieniu dawnej scholastyki, a z drugiej — średniowieczne rozwiązania mogą stanowić inspirację dla współczesnych dyskusji. Jak wspominał Bocheński:

Notredamska dysputacja była dla mnie osobiście nie tylko wielkim przeżyciem, ale i potwierdzeniem mojej idei o charakterze współczesnej filozofii jako powrocie na wyższym poziomie do dobrej, średniowiecznej tradycji. Nie można tedy się dziwić, że pogłębiła we mnie pogardę dla powtarzaczy tej tradycji, nie chcących wiedzieć, że ona wokół nich żyje w nowej postaci i święci triumfy. (BOCHEŃSKI 1993c, 226)

Wizja ciągłości tradycji filozoficznej prowadziła więc do postulatu łączenia badań systematycznych i historycznych. Jak wskazywał Peter Simons (2003), to właśnie programowe utrzymywanie równowagi między tymi dwoma podejściami pozwalało Bocheńskiemu unikać zarówno nihilistycznego „historyzmu”, jak i ahistorycznego „scjentyzmu”.

W swojej książce *Tropy i uniwersalia* (ROJEK 2019) starałem się jakoś nawiązać do takiego sposobu uprawiania filozofii. Podjąłem w niej próbę analizy problemu uniwersaliów, zarówno z perspektywy systematycznej, jak i historycznej. Z jednej strony zaproponowałem dość abstrakcyjną rekonstrukcję trzech możliwych sensów ogólności, z drugiej zaś próbowałem zastosować jej wyniki do szczegółowej interpretacji trzech konkretnych stanowisk w kwestii uniwersaliów. Starałem się pokazać nie tylko, że dzięki filozofii analitycznej można lepiej zrozumieć historyczne koncepcje, ale też, że dawne teorie mogą istotnie wzbogacić współczesne dyskusje. W swojej pracy inspirowałem się zarówno postawą filozoficzną Bocheńskiego, jak i jego pracami o powszechnikach. W szczególności jego referat z sympozjum w Notre Dame (BOCHEŃSKI 1993b) był dla mnie punktem wyjścia do krytyki platonizmu, sformułowania teorii aspektu, a nawet interpretacji konkretnego powszechnika

W tym tekście chciałbym krótko przedstawić najważniejsze idee mojej książki, zwłaszcza te, które wywołały dyskusje — najpierw na łamach *Filozofii Nauki* (LUC 2020; PIWOWARCZYK 2020; BARSKA 2021; ROJEK 2021), a teraz *Roczników Filozoficznych* (TIURYN 2022; GŁOWALA 2022; KLECZKA 2022; ROJEK 2022a; zob. także GAŁKOWSKI 2019; PETRYSZAK 2019; NOWAK 2019). Zacznę od przedstawienia moich najważniejszych tez dotyczących natury problemu uniwersaliów i wyróżnionych przeze mnie trzech pojęć powszechników. Następnie przywołam główne punkty proponowanych przeze

mnie interpretacji stanowisk Romana Ingardena, św. Tomasza z Akwinu i Georga Wilhelma Friedricha Hegla. Na koniec nakreślę perspektywę rozwinięcia idei z *Tropów i uniwersaliów*. Cieszę się, że niektóre z nich zaczynają być podejmowane przez innych.

PROBLEM UNIWERSALIÓW

Problem uniwersaliów polega na tym, że czasem wiele różnych rzeczy wydaje się być zarazem czymś jednym. Ja zwykle przedstawiam go w następujący sposób:

KOT KOT

Ile jest słów w powyższej ramce? Po zadaniu tego pytania studenci zwykle szybko odpowiadają: „jedno” albo „dwa” lub po chwili zastanowienia: „jedno albo dwa”. Niektórzy, bardziej doświadczeni, podejrzewając jakąś pułapkę, ostrożnie sugerują, że może tak naprawdę nie ma tam ani jednego słowa, a może jest ich nieskończenie wiele. To wahanie wynika oczywiście z zamierzonej dwuznaczności pytania. Nie wiadomo bowiem, czy chodzi w nim o liczbę słów rozumianych jako egzemplarze — w takim wypadku są tam oczywiście dwa słowa — czy o liczbę słów rozumianych jako typy — w takim wypadku jest tam, rzecz jasna, tylko jedno słowo. Wszyscy więc, prócz tych najbardziej podejrzliwych, mają rację. Samo odróżnienie na egzemplarze i typy słów, pochodzące od Charlesa Sandersa Peirce’a, ujawnia właśnie ten związek wielości i jedności, o który chodzi w problemie uniwersaliów. Jak pisał Bertrand Russell, jest „faktem niesłychanie oczywistym, a jednak niesłusznie pomijanym”, że samo „słowo jest powszechnikiem, którego jednostkowymi przypadkami są słowa wypowiedane, słyszane czy odczytywane przy poszczególnych okazjach” (RUSSELL 1971, 161; on akurat używał przykładu słowa „pies”).

Nie ma chyba na świecie niczego bardziej pospolitego, a jednocześnie trudniejszego w analizie niż problem jedności w wielości. Jak bowiem wyjaśnić narzucającą się jedność zjawisk? Realiści głoszą, że każda analiza tego problemu musi prowadzić do wniosku, iż rzeczywiście istnieje coś jednego, co jest dosłownie wspólne wielu rzeczom. Tym czymś są właśnie uniwersalia, czyli byty ogólne. Nominaliści z kolei utrzymują, że da się wyjaśnić jedność w wielości bez postulowania czegoś, co byłoby naprawdę jedno

w wielu. Zamiast uniwersaliów przyjmują oni pewne jednostkowe byty, które mają pełnić ich funkcje. Istnieje, oczywiście, wiele odmian realizmu i nominalizmu. Można uznawać wspólne własności albo treści własności, można zamiast nich przyjmować relacje podobieństwa, należenia do zbioru czy podpadania pod jeden predykat. Wielość odmian realizmu i nominalizmu nie powinna jednak przesłaniać fundamentalnej różnicy między nimi. Jak pisał przy pewnej okazji Włodzimierz Lenin (1984, 330), „próby wykozczenia poza te dwa podstawowe kierunki w filozofii nie zawierają nic prócz pojednawczej szarlatanerii”. Te słowa, dotyczące pierwotnie różnicy między idealizmem a materializmem, dobrze pasują do sporu o powszechniki.

W swojej książce mocno, może nawet zbyt mocno, podkreślałem, że jest to jedyny właściwy sposób rozumienia problemu powszechników. Problem jedności w mnogości odróżniałem od dwóch innych zagadnień, które często się wiążą z uniwersaliami, ale których nie należy z nimi mieszać. Tak się składa, że podręcznikowe ujęcia, zwłaszcza w Polsce, zwykle skupiają się właśnie na tych towarzyszących problemach, a nie na istocie zagadnienia. Pierwszym z nich jest problem znaczenia wyrażeń ogólnych, drugim — problem istnienia bytów idealnych. Niestety, długa tradycja, prowadząca od Platona aż do Russella, łączyła ściśle te kwestie z zagadnieniem bytów ogólnych. Powszechniki, rozumiane jako to, co jest rzeczywiście jedno w wielu, nie muszą być jednak ani odniesieniami wyrażeń ogólnych, ani bytami idealnymi, i odwrotnie — zarówno korelaty predykatów, jak i byty istniejące poza czasem i przestrzenią mogą być całkowicie jednostkowe. Na przykład słynna teoria znaczenia rodzinnego Ludwiga Wittgensteina, która była traktowana jako ostateczne rozwiązanie sporu o powszechniki, kompletnie ignoruje problem tego, co jest wspólne między rzeczami; głosi tylko, że nie ma prostej odpowiedniości między zakresami pojęć a wspólnymi własnościami. Podobnie zbiory, które niegdyś uchodziły za dobre odpowiedniki powszechników, choć są bytami idealnymi, nie są bynajmniej czymś, co jest jedno w wielu. Z tego punktu widzenia można krytykować nie tylko polskie podręczniki filozofii, ale też na przykład wspomnianą debatę na Notre Dame. Tak się składa, że dla Churcha uniwersaliami miały być sądy, a dla Goodmana — zbiory. Pierwszy zastępował więc problem uniwersaliów zagadnieniem znaczenia, a drugi — istnienia bytów idealnych. W gruncie rzeczy tylko Bocheński mówił wtedy o właściwym problemie powszechników¹.

¹ Sam Bocheński w popularnych wypowiedziach też czasem zdawał się utożsamiać uniwersalia albo z bytami idealnymi (1993a, XXV; 1998, 60 i 67), albo ze znaczeniami wyrażeń ogólnych (1982, 86).

Proponowane przeze mnie ostre wyróżnienie właściwego problemu uniwersaliów prowadzi jednak do rewizji wielu standardowych ujęć. Niektóre stanowiska, uznawane za realizm, okazują się jego gruncie ukrytym nominalizmem. Na przykład platonizm, w którym przyjmuje się transcendentne idee, nie wydaje się wcale postulować istnienia prawdziwych powszechników. Idee nie są bowiem czymś, co jest rzeczywiście wspólne w wielu różnych rzeczach. Platon był więc ukrytym nominalistą (ROJEK 2019, 54). Przyjęte przeze mnie ekskluzywne rozumienie powszechnika wywołało jednak gwałtowny sprzeciw. Na przykład Katarzyna Barska pisała:

Trzeba by osobno rozważyć, czy nie mamy do czynienia z nadużyciem polegającym na przyjęciu tezy, zgodnie z którą realista w kwestii powszechników może być tylko ten, kto uznaje „faktyczną”, „rzeczywistą”, „autentyczną” jedność w wielości [...]. Każdy, kto tego nie uczyni, jest jawnym bądź ukrytym nominalistą. (BARSKA 2021, 92)

Podobny zarzut formułowali także Karol Petryszak (2019, 223–224), Joanna Luc (2020, 103–104) i Marek Piwowarczyk (2020, 116–119). Z kolei Tomasz Tiuryn (2022) i Michał Głowala (2022) wskazywali, że przyjmowane przeze mnie analityczne pojęcie powszechnika w ogóle nie odpowiada dawnym sposobom rozumienia uniwersaliów; Głowala posunął się nawet do tego, że z tego powodu zarzucił mi bycie ukrytym nominalistą.

Cóż, być może zamiast twierdzić, że przyjmowane przeze mnie rozumienie powszechników jest jedynie słuszne, powinienem był wyraźniej zaznaczyć, że po prostu wybieram jeden ze sposobów rozumienia tego pojęcia. Wypada jednak podkreślić, że jest to sposób dominujący we współczesnej metafizyce analitycznej. Co ważniejsze, nie jest to tylko kwestia terminologiczna. Rzecz w tym, że dopiero na gruncie współczesnego pojęcia powszechnika problem uniwersaliów staje się prawdziwym problemem ontologicznym. Indywidualia i uniwersalia mają bowiem istotnie odmienne charakterystyki, to znaczy jedne są niepowtarzalne, a drugie mogą występować w wielu przypadkach. Na gruncie innych pojęć różnica między nimi nie jest tak wyraźna. Na przykład platońskie idee, choć istnieją poza czasem i przestrzenią, są nie mniej indywidualne niż podpadające pod nie czasoprzestrzenne przedmioty (ROJEK 2021, 116). Dlatego sądzę, że współczesne pojęcie powszechnika lepiej odpowiada kategoryalnemu „naturalnym złączom” świata.

TRZY POJĘCIA UNIWERSALIÓW

Jak można analizować jedność napisów w ramce? Skrajny nominalizm przyjmuje, że mamy tam tak naprawdę tylko dwa napisy. Jedność między nimi można traktować jako coś niewymagającego wyjaśnienia albo wyjaśnić przez jakieś pierwotne relacje, takie jak podobieństwo, należenie do jednego zbioru albo podpadanie pod wspólny termin. Z tych wszystkich rozwiązań teoria podobieństwa wydaje się najbardziej sensowna. Wspólne dla tych wszystkich podejść jest to, że w ramce mamy tak naprawdę do czynienia tylko z dwoma bytami.

Standardowy współczesny realizm w kwestii uniwersaliów głosi, że w ramce mamy tak naprawdę trzy byty: jeden typ zrealizowany w dwóch egzemplarzach. Jedność w wielości wyjaśniana jest więc przez rzeczywistą jedność jednego z jej składników. Typ jest tu rozumiany jako własność, która zupełnie dosłownie istnieje w dwóch różnych rzeczach naraz. Własności bowiem, w przeciwieństwie do rzeczy, mogą być ogólne, to znaczy wspólne wielu. Takie ogólne własności nazywa się zwykle abstrakcyjnymi uniwersaliami.

Spór między skrajnym nominalizmem a realizmem dotyczy więc przede wszystkim istnienia własności. Skrajny nominalizm w ogóle ich nie przyjmuje, a realizm traktuje jako ogólne. Istnieje jednak trzecie wyjście, proponowane przez teorię tropów. Postuluje ona istnienie własności, ale uznaje je za jednostkowe. Jednostkowe własności, tak samo niepowtarzalne jak rzeczy, którym przysługują, są nazywane właśnie tropami. Teoria tropów nie jest oczywiście żadną „pojedynką szarlatanerią” i nie udaje kompromisu między realizmem a nominalizmem. Jest ona prawdziwym nominalizmem, ponieważ odrzuca istnienie bytów ogólnych, jest jednak nominalizmem umiarkowanym, ponieważ nie odrzuca istnienia własności. Teoria ta cieszy się dużą popularnością i jest słusznie uznawana za najpoważniejsze stanowisko nominalistyczne. W rezultacie w ramce mamy co najmniej cztery byty: dwie jednostkowe rzeczy i dwie jednostkowe własności. Tym, co łączy jednostkowe kształty obu napisów, może być — analogicznie jak w skrajnym nominalizmie — pierwotna jedność, podobieństwo, należenie do zbioru czy podpadanie pod wspólny predykat. Największą popularnością, i słusznie, cieszy się tropowy nominalizm podobieństwa, będący zapewne najlepszym możliwym stanowiskiem nominalistycznym.

Czy jest możliwe jeszcze jakieś inne wyjście? W tym miejscu w debacie o powszechnikach przydają się wglądy z historii filozofii. Na gruncie bowiem

zarówno tradycji scholastycznej, jak i fenomenologicznej uznaje się za oczywiste, że wszystkie własności są indywidualne, zarazem jednak przyjmuje się istnienie pewnych powszechników. Oznacza to, że powszechniki są tam rozumiane jakoś inaczej niż wspólne własności. Takie stanowiska, rozwijane także na gruncie filozofii analitycznej, nazywa się czasem, za Donaldem Mertzem, realizmem umiarkowanym.

W *Tropach i uniwersaliach* zaproponowałem odróżnienie własności od aspektów własności. Różnica między nimi polega na określoności. Własności, niezależnie od tego, czy są traktowane jako ogólne czy jednostkowe, są z reguły uznawane za ściśle określone. Aspektami proponuję nazywać nieokreślone atrybuty rzeczy. Korzystając ze znanej terminologii Williama Ernesta Johnstona, zgrabnie spolszczonej przez Marka Piwowarczyka, własności są determinatami, a aspekty — determinabiliami. Ściśle określony kształt, posiadany przez dwa napisy w ramce, jest przykładem określonej własności. Realista uznaje, że jest ona wspólna dla obu napisów, natomiast nominalista tropowy dostrzega dwie dokładnie takie same, lecz różne numerycznie własności. Przykładem nieokreślonego aspektu może być natomiast bycie jakiegoś kształtu w ogóle. Aspekty są subtelniejsze od własności. Nie tylko wymagają do swojego istnienia jakichś rzeczy, a więc są niesamodzielne egzystencjalnie, ale także wymagają uzupełnienia przez jakieś bardziej określone treści. Proponowałem określić je — nawiązując do Ingardena — jako niesamodzielne jakościowo. Determinabilia nigdy bowiem nie występują same, ale zawsze muszą być dookreślone przez jakieś determinatum.

Odróżnienie to pozwala na ściśle sformułowanie tezy umiarkowanego realizmu. Dwie różne numerycznie własności mogą być bowiem dookreśleniami tego samego aspektu. Aspekt może być wspólny, jeden i ten sam, ale w każdej z własności może być dookreślony w pewien szczególny i niepowtarzalny sposób. Na coś podobnego zwracał uwagę już sam Bocheński:

Możemy klasyfikować przedmioty ze względu na barwę, kształt, wagę i tak dalej, zawsze jednak musi istnieć coś, jakiś wzgląd, pod którym je klasyfikujemy. Otóż ów wzgląd jest, rzecz jasna, wspólny klasyfikowanym rzeczom. (BOCHEŃSKI 1993b, 101)

Bocheński pisał, co prawda, o rzeczach, ale to samo można powiedzieć o własnościach. Jego wzglądy to oczywiście moje aspekty. W ramce mamy więc dwie jednostkowe rzeczy, dwie jednostkowe własności i jeden ogólny aspekt, w szczególny sposób zawierający się w obu własnościach. Wydaje mi się, że scholastycy i fenomenolodzy, gdy mówili o uniwersaliach, mieli

na myśli właśnie coś w rodzaju aspektów. Jest to, jak sądzę, alternatywne rozwiązanie problemu jedności w wielości.

To jednak nie koniec. W swojej książce podjąłem także dość karkołomną próbę przywrócenia do filozofii analitycznej jeszcze jednego sposobu rozumienia powszechników. Inspiracją była znów historia filozofii. Hegel uznawał powszechniki, ale najwyraźniej rozumiał je zupełnie inaczej niż współczesny realizm czy tradycja scholastyczna. Dla niego powszechniki nie były bowiem ani wspólnymi własnościami, ani wspólnymi aspektami, lecz wspólnymi całościami. Pod tym względem jego teoria przypomina dyskutowany czasem współcześnie nominalizm mereologiczny. Wspominał o nim zresztą Bocheński:

Niekiedy zgłaszano [...] pewną teorię, którą my będziemy nazywali „teorią kawałka”. Głosi ona, że klasyfikowane rzeczy mogą być traktowane jako kawałki (fizykalne części) całości (pewnego indywiduum), która z nich wszystkich się składa; wszystkie butelki na przykład byłyby w tym wypadku traktowane jako jedno indywiduum, a każda z nich — jako jego część. (BOCHEŃSKI 1993b, 95)

Bocheński ostro krytykował tę teorię, która — jego zdaniem — ostatecznie sprowadza się do teorii identyczności lub podobieństwa. Hegłowski konkretny powszechnik był jednak czymś więcej niż tylko mereologiczną całością. Podobnie jak własności są zależne od rzeczy, do których należą, tak też same rzeczy — na gruncie tej koncepcji — miałyby być zależne od całości, do których należą. Wspólne całości miałyby być jakby odwrotnością wspólnych własności. W obu przypadkach zachodzi relacja zależności egzystencjalnej, ale w różne strony. Zależność ta jest też słabsza i luźniejsza niż w wypadku własności. Żałuję, że w swojej książce nie odwołałem się do zaproponowanego przez Amię Thomasson (1999, 24–34) rozróżnienia stałej i historycznej zależności ontologicznej. W wypadku konkretnych powszechników wystarczałaby chyba zależność historyczna, obejmująca przynajmniej moment powstania nowego bytu. Jeśli więc wspólne własności, zależne od rzeczy, określa się mianem abstrakcyjnych uniwersaliów, to te wspólne całości, od których zależą rzeczy, można słusznie nazywać konkretnymi powszechnikami. Co ciekawe, koncepcja konkretnych powszechników także pozwala na przyjęcie tezy, że wszystkie własności są jednostkowe. Podstawą ogólności są bowiem konkretne całości, a nie abstrakcyjne składniki rzeczy. Inaczej niż teoria kawałka, krytykowana przez Bocheńskiego, tak rozumiana teoria konkretnego powszechnika nie zakłada ani podobieństwa, ani tym bardziej identyczności własności. Poszczególne tropy należą do jednego rodzaju nie ze względu na wzajemne podobieństwo, lecz z racji tego, że są przejawami jednej konkretnej całości.

Pojawia się jednak tutaj pewien problem. Wcześniej radykalnie zawęziłem pojęcie powszechnika, teraz zaś wygląda na to, że nadmiernie je poszerzam. Czy wobec tego konkretne powszechniki na pewno są uniwersaliami we właściwym sensie, a jeśli tak, to czy także platońskie idee też nie powinny być także uznane za pełnoprawne powszechniki? Zwróciła na to uwagę Joanna Luc w swojej recenzji mojej książki:

można zapytać, czy relacja idei do rzeczy u Platona jest rzeczywiście mniej podobna do relacji abstrakcyjnych uniwersaliów do rzeczy niż relacja konkretnych uniwersaliów do rzeczy. Jeśli nie jest mniej podobna, to idee bardziej niż konkretne całości zasługują na miano uniwersaliów. (LUC 2020, 106)

W swojej książce argumentowałem, że decydująca dla bycia powszechnikiem jest kwestia zależności ontologicznej, która występuje zarówno w pojęciu abstrakcyjnego, jak i konkretnego powszechnika, choć zachodzi w przeciwnych kierunkach. Z tego właśnie powodu uznaję za porządne powszechniki zarówno wspólne własności czy aspekty, jak i wspólne konkretne całości (ROJEK 2019, 103–104). Początkowo interpretowałem platonizm dość powierzchownie jako stanowisko, w którym ani idee nie są zależne od rzeczy, ani rzeczy nie są zależne od idei. Jak jednak słusznie wskazywali Marek Piwowarczyk (2020, 130) i Katarzyna Barska (2021, 91), kluczowym założeniem platonizmu jest uznanie zasadniczej zależności rzeczy od idei. W takim wypadku faktycznie na gruncie moich założeń trzeba uznać platońskie idee za prawdziwe powszechniki. Ja w każdym razie wolałbym już uznać idee za uniwersalia niż twierdzić, że konkretne uniwersalia nie są powszechnikami. Przez drzwi uchylone przeze mnie dla Hegla może więc też prześliznąć się Platon.

Podsumowując, wygląda na to, że możemy wyróżnić co najmniej trzy odrębne pojęcia powszechników. Abstrakcyjne uniwersalia to po prostu wspólne własności, determinacyjne uniwersalia to wspólne aspekty, a konkretne uniwersalia to wspólne całości. W książce zaproponowałem proste formalne definicje tych pojęć, odwołujące się do dwóch pierwotnych relacji inherencji i determinacji; nasz student Jakub Węgrecki (2022) zaproponował w swojej recenzji szereg ważnych poprawek i uzupełnień do tych formuł. Dzięki tym wszystkim dość subtelnym rozróżnieniom można zauważyć, że kategoria jednostkowych własności, przypomniana przez umiarkowanych nominalistów w połowie XX wieku, daje się pogodzić z realizmem w kwestii uniwersaliów, o ile oczywiście uniwersalia rozumie się jakoś inaczej niż

wspólne własności. Można bowiem uznawać, że wszystkie własności są jednostkowe, a jednocześnie przyjmować uniwersalia determinacyjne czy konkretne powszechniki. Tropy nie są więc wyłączną własnością nominalistycznej teorii tropów.

INGARDEN, TOMASZ, HEGEL

W pierwszej części swojej książki starałem się systematycznie wykazać, że możliwe są teorie łączące tropy z uniwersaliami. W drugiej części próbowałem natomiast dokładniej przyjrzeć się trzem przykładom takich teorii. Dwie z nich, Ingardena i św. Tomasza, łączą tropy z uniwersaliami determinacyjnymi, trzecia zaś, Hegla, z uniwersaliami konkretnymi. Swoją drogą związek między tymi dwiema częściami jest dobrą ilustracją dialektyki między analizą systematyczną a historyczną. Warunkiem rozwinięcia standardowego analitycznego ujęcia problemu uniwersaliów były bowiem — jak wskazywałem — inspiracje płynące z historii filozofii. Potem tak skonstruowane modele starałem się z powrotem odnieść do fenomenologii, scholastyki i heglizmu.

Roman Ingarden bardzo wyraźnie twierdził, że wszystkie własności są jednostkowe, a jednocześnie jawnie i z niejaką dumą przyjmował istnienie ogólnych idei. Nie ma w tym oczywiście żadnej niespójności, ponieważ uniwersalia nie były dla niego własnościami, przysługującymi realnym rzeczom, lecz niedookreślonymi bytami, istniejącymi idealnie, to znaczy poza czasem i przestrzenią. Teoria Ingardena wygląda więc na dość oryginalne połączenie teorii tropów i platonizmu. Ingarden kładł przy tym wielki nacisk na oddzielenie własności oraz idei. Pojawiające się czasem u Platona sugestie uczestnictwa idei w rzeczach czy rzeczy w ideach piętnował jako „mitologię”.

Teoria Ingardena dziedziczy jednak wiele trudności platonizmu. Przypominam, że Bocheński w swoim wystąpieniu w Notre Dame od razu odrzucał istnienie transcendentnych idei. Mówił wtedy:

Być może takie byty istnieją, być może — nie. Jednakże (a) nie potrafimy stwierdzić w naszych umysłach żadnego śladu bezpośredniego oglądu takich przedmiotów; jeżeli natomiast (b) ich istnienie należy wywnioskować, wnioskowanie musi zakładać pewne dane, obecne w warstwie rzeczywistości fenomenalnej. (BOCHEŃSKI 1993b, 82)

Zamiast więc mówić o transcendentnych ideach, powinniśmy się zajmować immanentnymi cechami. To spostrzeżenie prowadzi do niepokojącego

pytania, czy na gruncie teorii Ingardena istnieją w ogóle uniwersalia, rozumiane jako coś jednego w wielu. Wygląda na to, że nie. Własności istniejące w rzeczach są bowiem na wskroś indywidualne, a idee i czyste jakości idealne, choć uznawane są za ogólne, wcale nie istnieją w rzeczach i własnościach. Innymi słowy, teoria Ingardena, podobnie zresztą jak teorie Platona i Fregego, a może także Husserla, jest ukrytym nominalizmem.

Nie jest to jednak tylko problem klasyfikacji stanowiska Ingardena. W swojej książce starałem się pokazać, że odrzucenie wspólnych własności czy aspektów prowadzi do trudności w wyjaśnieniu związków między własnościami, na którym szczególnie mu zależało. W tym celu rozwinąłem argument Edwarda Swiderskiego, który z kolei opierał się na zarzucie sformułowanym przez Gustava Bergmanna przeciwko Husserlowi. Chodzi z grubsza o to, że jeśli w samych własnościach nie ma wewnętrznej podstawy dla podpadania pod jakąś ideę, to nie ma także podstawy dla konieczności ich współwystępowania z innymi własnościami (ROJEK 2019, 165–167).

Moja krytyka Ingardena wywołała ostre polemiki. Pojawiły się dwie strategie jego obrony przed zarzutem ukrytego nominalizmu. Z jednej strony Katarzyna Barska (2013, 286; 2021, 94, 101 i 103) sugerowała, że można u niego znaleźć coś wspólnego wielu własnościom, co miałyby stanowić podstawę konkretyzacji. Źródłem jakościowej tożsamości miałyby być wspólna materia, rozumiana jako uposażenie jakościowe, w oderwaniu od sposobu istnienia i formy. Z drugiej strony Marek Piwowarczyk (2021, 129–130) wskazywał, że Ingarden przyjmował jednostronną zależność rzeczy i ich własności od idei i czystych jakości idealnych, co miało znów gruntować jednostronną konieczność konkretyzacji. Tę pierwszą strategię można uznać za propozycję osłabienia, a drugą za próbę radykalizacji platonizmu Ingardena.

Moim zdaniem obie propozycje wyraźnie rozmiągają się z twierdzeniami samego Ingardena. Jak argumentowałem, nie tylko nigdzie nie sformułował takich tez, ale wprost odrzucał zarówno istnienie jakichkolwiek dosłownie wspólnych momentów własności (ROJEK 2019, 171–172), jak i jakiegokolwiek zależności rzeczy od idei (ROJEK 2021, 16). Wydaje mi się, że obie propozycje stanowią więc modyfikacje, a nie po prostu interpretacje jego teorii. W swojej książce zastanawiałem się nad inną rekonstrukcją jego systemu, sugerowaną już przed laty przez Andrzeja Półtawskiego, polegającą na uznaniu intencjonalnego charakteru bytów ogólnych *cum fundamento in re* (ROJEK 2019, 174–177). Katarzyna Barska (2021, 85–87, 92) wykazała jednak dość przekonująco, że taka modyfikacja jest absolutnie nie do przyjęcia w systemie Ingardena. Pokazuje to jednak, moim zdaniem, tylko tyle, że oryginalne

stanowisko Ingardena w kwestii uniwersaliów jest jeszcze bardziej problematyczne, niż sądziłem.

Święty Tomasz z Akwinu, podobnie jak Ingarden, twierdził, że natury i przypadłości są jednostkowe, a jednocześnie uznawał, że istnieją uniwersalia. Staralem się pokazać, że w przeciwieństwie do Ingardena nie uznawał ich za byty transcendentne, lecz istniejące w pewien sposób w samych rzeczach. Dzięki temu Tomasz uniknął pułapki ukrytego nominalizmu i pozostał prawdziwym determinacyjnym realistą. Tomasz nie pisał zbyt wiele wprost o uniwersaliach. Jedynym takim miejscem jest właściwie traktacik *De ente et essentia*, powszechnie czytany na zajęciach. Jego stanowisko w kwestii uniwersaliów można jednak rekonstruować na podstawie obszernych wypowiedzi z teorii poznania. Kluczem do zrozumienia jego koncepcji wspólnych natur jest właśnie relacja między naturą w rzeczy a naturą w intelekcie. Tomasz — jak starałem się pokazać — rozumiał tę relację jako częściową identyczność. Treść pojęcia jest identyczna z ogólną naturą ujednostkowioną w rzeczy. Skoro tak, to taka sama relacja identyczności — na zasadzie przechodniości — musi występować między naturami rzeczy.

Podstawą mojej interpretacji teorii Tomasza była rozwinięta przeze mnie teoria determinabiliów. Wynika z niej, mam nadzieję, że nieokreślone aspekty mogą być rzeczywiście wspólne dla wielu tropów, nawet jeśli w każdym z nich są dookreślane na swój sposób. Ogólne formy są bowiem niesamodzielne jakościowo. Dwa egzemplarze napisów mają swoje indywidualne własności kształtu, które jednak są dookreśleniami pewnego wspólnego typu kształtności. Ten nieokreślony typ istnieje jednak w pewien sposób we wszystkich swoich dookreślonych egzemplarzach. Akwinata próbował uchwycić ten sposób, mówiąc, że powszechniki zawierają się w bytach indywidualnych potencjalnie, a aktualizują się w ludzkim intelekcie. Ten potencjalny sposób istnienia jest, moim zdaniem, wystarczający do uznania, że ogólne determinabilia zawierają się determinatach.

Zaproponowana przeze mnie realistyczna interpretacja św. Tomasza wywołała polemiki ze strony dwóch historyków filozofii: Tomasza Tiuryna (2022) i Michała Głowali (2022). Najwyraźniej moja próba łączenia podejścia systematycznego i historycznego nie znalazła u nich uznania. Obaj wskazywali, że przyjęte przeze mnie rozumienie powszechników zasadniczo różni się z rozumieniem scholastycznym. Tiuryn zwracał uwagę, że w tradycji arystoteleskiej powszechniki były rozumiane jako pewien byt logiczny, orzekany o wielu, natomiast Głowala przypominał, że w scholastyce powszechniki rozumiano także jako byty dzielące się jednostkowe przypadki.

Ich zdaniem nie było u Tomasza niczego ściśle identycznego w jednostkowych naturach. Według Tiuryna miały być one tylko podobne do siebie, według Głowali zaś miały tworzyć tylko pewne pierwotne jedności.

Próbując odpowiedzieć na krytykę Tomasza Tiuryna i Michała Głowali, starałem się przede wszystkim zrekonstruować różne średniowieczne pojęcia powszechników (ROJEK 2022a). Wygląda na to, że powszechniki rozumiano wówczas nie tylko jako wspólne pojęcia i pierwotne jedności przypadków, lecz także jako ściśle identyczne w wielu składniki rzeczy. Niezależnie od tej dziejowej zawieruchy pojęciowej istnieje więc pewna wspólna część średniowiecznego i współczesnego sporu o uniwersalia. Starałem się też pokazać, że proponowane przez Tiuryna i Głowalę interpretacje Tomasza prowadzą do bardzo niesatysfakcjonującego stanowiska, będącego połączeniem teorii tropów i strusiego nominalizmu Quine'a. Mam nadzieję, że Tomasz da się interpretować w jakiś sensowniejszy sposób.

Zdecydowanie najbardziej ryzykowną rzeczą, jaką zrobiłem w *Tropach i uniwersaliach*, była próba interpretacji teorii uniwersaliów Hegla. Hegel jest po prostu bardzo niejasny i jego koncepcję można czytać na wiele sposobów. Ja starałem się, rzecz jasna, odnaleźć w niej zrekonstruowaną wcześniej teorię konkretnych uniwersaliów. Proponowana przeze mnie interpretacja różni się od innych ujęć, traktujących Heglowskie konkretne powszechniki jako determinabilia albo rodzaje substancjalne. Starałem się skrupulatnie pokazać, że tylko na gruncie zaproponowanego przeze mnie odczytania udaje się zadowalająco wyjaśnić niemal wszystkie zaskakujące twierdzenia Hegla o uniwersaliach.

Najciekawsze jest jednak to, że na gruncie teorii konkretnych uniwersaliów można także przyjmować istnienie tropów. Czy sam Hegel uważał, że wszystkie własności są jednostkowe, pozostaje dyskusyjne. Moim zdaniem tak, ponieważ abstrakcyjna ogólność, o której pisał, miała być tylko tworem intelektu. Bardziej zresztą pasuje do niej determinacyjne rozumienie powszechnika. Jak starałem się pokazać, u Hegla świat jest wszechogarniającym konkretnym powszechnikiem, którego ostatecznymi przejawami są nieustannie zmieniające się tropy.

W swojej pracy przeprowadziłem także pewne śledztwo z zakresu historii filozofii, podejmując trop wskazany kiedyś przez mojego promotora, Profesora Jerzego Szymurę. Za jednego z twórców współczesnego nominalizmu tropowego dość powszechnie uznaje się Georga F. Stouta, którego idee rozwijał następnie Donald C. Williams. Stout należał do pierwszego pokolenia brytyjskich filozofów analitycznych, dla których neoheglizm pozostawał

ważnym punktem odniesienia. Z jednej strony był on ostro krytykowany, z drugiej zaś w nieuchronny sposób wpływał na nową filozofię. Wydaje mi się, że właśnie w wypadku Stouta można prześledzić wpływ teorii konkretnych powszechników na powstanie teorii tropów. Stout przyjmował bowiem dość osobliwe rozwiązanie, zgodnie z którym funkcje uniwersaliów miały pełnić tak zwane klasy naturalne tropów. Dziś zwykle interpretuje się je jako pierwotne jedności, mające *ad hoc* unikać problemów podobieństwa. Stout uznawał jednak, że klasy naturalne są ontologicznie uprzednie wobec swoich części. To sprawia, że wydają się one bardzo bliskie Heglowskim konkretnym powszechnikom. Wygląda więc na to, że współczesne pojęcie tropu genetycznie wiąże się z nauką Hegla. Jest to, jak sądzę, dość frapująca konkluzja.

PERSPEKTYWY

Mój cel w *Tropach i uniwersaliach* był dość skromny. Chciałem tylko pokazać, że kategoria jednostkowych własności nie jest wcale wynalazkiem współczesnych nominalistów. W przeszłości nie tylko dostrzegano istnienie tropów, lecz także powszechnie łączono je istnieniem uniwersaliów, różnie zresztą rozumianych. To spostrzeżenie, jak się zdaje, może pomóc w poszerzeniu horyzontów współczesnej metafizyki analitycznej. Dzięki inspiracji z przeszłości można bowiem formułować nowe teorie.

W dwóch artykułach opublikowanych po *Tropach i uniwersaliach* starałem się uzupełnić przedstawioną przeze mnie wizję o rozbudowane argumentacje, kolejno na rzecz istnienia tropów oraz istnienia uniwersaliów. Jak pokazuję w „Regresie Bradleya i ontologii relacji”, najważniejszym argumentem za istnieniem tropów jest ich niezastąpiona rola w wyjaśnieniu jedności rzeczy (ROJEK 2022b). Tylko bowiem ścisła niesamodzielnosc egzystencjalna jest w stanie zatrzymać sławny regres, dotyczący łączenia składników rzeczy. Bytami ściśle niesamodzielnymi egzystencjalnie są właśnie tropy, przynajmniej niektórych rodzajów.

Najpoważniejszą racją za uniwersaliami jest z kolei — zgodnie zresztą z sugestią Bocheńskiego (1993b, 100–101) — analiza podobieństwa. Jak próbowałem pokazać w „Regresach podobieństwa”, jeśli podobieństwo traktuje się jako pierwotne, to prowadzi ono albo do sławnego regresu Russella, albo do nieco mniej znanego regresu Husserla (ROJEK 2018). Jedno z dwojga: albo podobieństwo traktuje się jako relację zewnętrzną, nieufun-

dowaną na członach, albo wewnętrzną, to znaczy ufundowaną. W pierwszym wypadku trzeba uznać nieskończony ciąg podobieństw między podobieństwami, w drugim zaś nieskończony ciąg podstaw podobieństwa. Podobieństwo prowadzi więc do identyczności, przy czym nie musi to być identyczność własności, lecz wystarcza identyczność aspektu. Oba przedstawione przeze mnie argumenty na rzecz tropów i uniwersaliów wspierają zarysowaną w książce teorię realizmu determinacyjnego.

W *Tropach i uniwersaliach* jest wiele wątków, które stanowczo warto by rozwinąć. Jak już wskazywałem, okazją do pogłębienia mojej interpretacji teorii Ingardena stała się dyskusja z Katarzyną Barską i Markiem Piowarczykiem (ROJEK 2021), a interpretacji św. Tomasza — z Tomaszem Tiurnym i Michałem Głowąłą (ROJEK 2022a). Sam chciałbym jeszcze kiedyś systematycznie rozwinąć teorię determinabilistów, w szczególności zastanowić się nad kluczowym pytaniem, co znajduje się w tropach prócz aspektów (ROJEK 2019, 94–95). W realizmie determinacyjnym pojawia się bowiem problem jednostkowania, podobny jak w ontologii rzeczy. Czy tropy są tylko wiązkami aspektów czy też mają jakieś odróżniające je składniki? Inną kwestią, wskazywaną przez Joannę Luc (2020, 109) i Katarzynę Barską (2021, 95), jest możliwość istnienia całości złożonych z bytów idealnych i realnych. W swojej książce powoływałem się na Jamesa Morelanda, który przyjmował immanentne powszechniki idealne (ROJEK 2019, 56), ale sprawa wymaga głębszej analizy i argumentacji.

Na koniec chciałbym zwrócić uwagę na błyskotliwe rozwinięcie teorii konkretnych uniwersaliów, zaproponowane przez Karola Kleczkę (2022). Zauważył on, że znany argument Charlesa B. Martina za istnieniem własności, który rozwinąłem tak, by dowodził istnienia aspektów, można też przeformułować tak, by prowadził do uznania konkretnych uniwersaliów. Martin wskazywał, że to nie cały przedmiot uprawdziwia różne zdania przypisujące mu własności, ale raczej jakieś jego składniki odpowiadają za prawdziwość poszczególnych zdań. Na przykład zdanie „Owoc passiflory jest okrągły” jest uprawdziwiane przez kształt owocu, natomiast zdanie „Owoc passiflory jest purpurowy” — przez jego kolor. Ja zmodyfikowałem ten argument, pokazując, że analogicznie to nie cały trop uprawdziwia różne zdania przypisujące mu aspekty, ale raczej jakiejś jego składniki. Zdania „Purpura tej passiflory jest czerwienią” i „Purpura tej passiflory jest kolorem” są uprawdzane przez różne składniki jednego tropu purpury tej passiflory. Rozwijając argument Martina, kierowałem się zasadą poszukiwania uprawdziwaczy minimalnych, to znaczy — jak często się powiada —

najbardziej drobnoziarnistych. Takimi najdrobniejszymi uprawdziwiaczami są dla mnie właśnie aspekty. Kleczka z kolei proponuje odwołanie się do konkurencyjnej zasady metodologicznej poszukiwania najbardziej fundamentalnych uprawdziwiaczy. Jeśli uzna się — tak jak hegliści — że poszczególne rzeczy nie są niezależnymi substancjami, to fundamentalnymi uprawdziwiaczami okażą się całości, od których zależą. Głębszym uprawdziwiaczem zdań o własnościach owocu passiflory jest więc roślina, do której należy, a jeszcze bardziej fundamentalnym — kolektywnie rozumiany gatunek passiflory. Takie uprawdziwiacze są, co prawda, dość gruboziarniste, czy też — jak to się czasem powiada — rozwiązłe, ale o wiele skuteczniej gruntują prawdziwość zdań. Najbardziej fundamentalnym uprawdziwiaczem wszystkich zdań okazuje się oczywiście wszechogarniający konkretny powszechnik. Ścieżka uprawdziwiania może więc poprowadzić nas od owoców passiflory aż do Absolutu.

Obserwacje Karola Kleczki otwierają bardzo ciekawe perspektywy. Okazuje się bowiem, że to właśnie monizm Jonathana Schaffera (2010a) może stać się ramą pojęciową dla rozwijania teorii konkretnego powszechnika. Jak stwierdza Kleczka: „konkretny powszechnik ujmuje dokładnie ten sam pomysł, który prezentuje Schaffer, wypracowując tezę o monizmie uprawdziwiaczowym” (KLECZKA 2022, 361). Co więcej, zaproponowana przez Schaffera w innym miejscu definicja „jedności organicznej” wydaje się uderzająco podobna do zrekonstruowanej przeze mnie definicji konkretnego powszechnika (SCHAFFER 2010b). Być może więc to właśnie teoria Schaffera jest wehikułem, za którego pomocą konkretne uniwersalia mogłyby wrócić do współczesnych dyskusji analitycznych.

ZAKOŃCZENIE

Józef Bocheński przez całe swoje życie promował łączenie badań systematycznych i historycznych. Takie podejście było zresztą jedną z cech charakterystycznych polskiej filozofii. Wystarczy wspomnieć, że Jan Łukasiewicz był nie tylko wybitnym twórcą nowych idei logicznych, lecz także znakomitym historykiem logiki. To właśnie pod auspicjami Łukasiewicza powstało w 1936 r. Koło Krakowskie, stawiające sobie za cel łączenie nowoczesnej logiki i tradycyjnej teologii. Dwaj członkowie koła, Bocheński i Sobociński, znaleźli się potem w Notre Dame. Wydaje się, że to właśnie między innymi dzięki staraniom Bocheńskiego taki sposób uprawiania filo-

zofii stał się też bardziej popularny w świecie. Jego wpływ widać zwłaszcza w dwóch znakomitych książkach o uniwersaliach Guida Künga (1967) i Ignazia Angelelliego (1967), które powstały jako doktoraty pod jego kierunkiem. Obie były dla mnie cenna inspiracją. Bocheński z wielkim zainteresowaniem śledził prace tak zwanej Grupy z Manchesteru, czyli Petera Simonsa, Barry'ego Smitha i Kevina Mulligana, w których widział świetny przykład realizacji swojego programu. Bocheński powiedział kiedyś, że czytając ich teksty, ma wrażenie, że przeniósł się do XIII wieku, co w jego ustach było oczywiście najwyższą pochwałą (SIMONS 2003, 296; zob. także BOCHEŃSKI 1998, 41).

Dla mnie wzorem takiego uprawiania filozofii był przede wszystkim wszystkim śp. prof. Jerzy Perzanowski. Starał się on programowo łączyć wyrafinowane analizy logiczne z intuicjami pochodzącymi z historii filozofii. Jego najważniejsze prace były właśnie formalnymi analizami pism Parmenidesa, św. Anzelmia czy Leibniza. Perzanowski wskazywał swoim studentom Bocheńskiego jako wzór filozofowania (PERZANOWSKI 2000, 11), sam Bocheński natomiast bardzo cenił Perzanowskiego (BOCHEŃSKI 1988, 21). Perzanowski miał być recenzentem mojego doktoratu, który stał się podstawą dyskutowanej książki, niestety zmarł, zanim zdążyłem doktorat dokończyć. Odziedziczyłem po nim nadbitkę jednego z artykułów Bocheńskiego z dedykacją: „Jerzemu Perzanowskiemu, po odkryciu, że moje skromne uwagi tak bardzo podobne są do Jego myśli, J. Bocheński, 7 XI 1986”. Ten cenny artefakt uznaję za symboliczne potwierdzenie dalekiego, ale jakoś jednak uchwytnego związku między sławną dysputacją w Notre Dame a moimi analizami problemu uniwersaliów.

Każdy, kto stara się łączyć perspektywy systematyczną i historyczną, naraża się na zarzuty z obu stron. Dla jednych mogą być one zbyt historyczne, dla drugich — zbyt systematyczne. Historycy widzą w nich prostackie barbarzyństwo, a analitycy — erudycyjną dekadencję. Sądzę jednak, że powinniśmy podążać taką właśnie drogą. Historia filozofii bez podejścia systematycznego jest bowiem pusta, a filozofia analityczna bez historycznej treści — ślepa.

REFERENCJE

- ANGELELLI, Ignazio. 1967. *Studies on Gottlob Frege and Traditional Philosophy*. Dordrecht: D. Reidel.
- BARSKA, Katarzyna. 2013. „Konkretyzacja — odpowiedniość czy uczestnictwo?”. W: *Świadomość, świat, wartości. Prace ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Póltawskiemu w 90. rocznicę urodzin*, red. Damian Leszczyński i Marek Rosiak, 279–290. Wrocław: Oficyna Naukowa PFF.
- BARSKA, Katarzyna. 2021. „Ontologia Romana Ingardena wobec sporu o uniwersalia. W związku z książką Pawła Rojka *Tropy i uniwersalia*”. *Filozofia Nauki* 29, nr 1: 81–107. DOI: <https://doi.org/10.14394/filnau.2021.0004>.
- BOCHEŃSKI, Józef Maria. 1982. „Wszystko podlega prawom logiki poza którą jest już tylko nonsens. Rozmawiał ks. Dariusz Gabler”. *Znak* 3 (328): 82–89.
- BOCHEŃSKI, Józef Maria. 1986. *Ku filozoficznemu myśleniu. Wprowadzenie do podstawowych pojęć filozoficznych*. Tłum. Bernard Białecki. Warszawa: PAX.
- BOCHEŃSKI, Józef Maria. 1988. „W szkole Profesora Bocheńskiego OP”. *W drodze* 2 (174): 3–22.
- BOCHEŃSKI, Józef Maria. 1993a. „Autoprezentacja”. Tłum. Jan Garewicz. W: Józef Maria Bocheński. *Logika i filozofia. Wybór pism*, VII–XXIX. Warszawa: PWN.
- BOCHEŃSKI, Józef Maria. 1993b. „Zagadnienie powszechników”. Tłum. Tadeusz Baszniak. W: Józef Maria Bocheński. *Logika i filozofia. Wybór pism*, 79–105. Warszawa: PWN.
- BOCHEŃSKI, Józef Maria. 1993c. *Wspomnienia*. Kraków: Philed.
- BOCHEŃSKI, Józef Maria. 1993d. „Filozofia analityczna”. W: Józef Maria Bocheński. *Sens życia i inne eseje*, 136–147. Kraków: Philed.
- BOCHEŃSKI, Józef Maria. 1998. *Między logiką a wiarą. Z Józefem M. Bocheńskim rozmawia Jan Parys*. Warszawa: Noir sur Blanc.
- GAŁKOWSKI, Stanisław. 2019. „Spór o uniwersalia odczytany na nowo”. *Nowe Książki* 7–8: 66–65.
- GŁOWAŁA, Michał. 2022. „Tomasz z Akwinu i widmo ukrytego nominalizmu”. *Roczniki Filozoficzne* 70, nr 3: 325–346. DOI: <https://doi.org/10.18290/RF22703.14>.
- KLECZKA, Karol. 2022. „Wszystkie odcienie passiflory. Trzy pojęcia uniwersaliów i uprawdźwiacze”. *Roczniki Filozoficzne* 70, nr 3: 347–365. DOI: <https://doi.org/10.18290/RF22703.15>.
- KÜNG, Guido. 1967. *Ontology and the Logistic Analysis of Language. An Enquiry into the Contemporary Views on Universals*. Dordrecht: D. Reidel.
- LENIN, Włodzimierz. 1984. *Dziela wszystkie*, t. 18: *Materializm a empiriokrytycyzm*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- LUC, Joanna. 2020. „W gąszczu filozoficznych rozróżnień. Pawła Rojka systematyzacja podstawowych zagadnień dotyczących tropów i uniwersaliów”. *Filozofia Nauki* 28, nr 2: 99–111. DOI: <https://doi.org/10.14394/filnau.2020.0011>.
- NOWAK, Maciej. 2019. Rec. „P. Rojek, *Tropy i uniwersalia*”. *Rocznik Tomistyczny* 8: 347–352.
- PERZANOWSKI, Jerzy. 2000. „Komentarz”. W: *Logika & Filozofia Logiczna*, red. Jerzy Perzanowski i Andrzej Pietruszczak, 10–11. Toruń: Wydawnictwo UMK.
- PETRYSZAK, Karol. 2019. Rec. „P. Rojek, *Tropy i uniwersalia*”. *Logos i Ethos* 50, nr 2: 219–225. DOI: <https://doi.org/10.15633/lie.3486>.
- PIWOWARCZYK, Marek. 2020. „Platonizm a spór o uniwersalia. W związku z książką Pawła Rojka *Tropy i uniwersalia*”. *Filozofia Nauki* 28, nr 2: 113–133. DOI: <https://doi.org/filnau.2020.0012>.

- ROJEK, Paweł. 2018. „Regresy podobieństwa. Podwójny relacyjny argument przeciwko nominalizmowi tropowemu”. *Filozofia Nauki* 26, nr 2: 13–40. DOI: <https://doi.org/10.14394/filnau.2018.0009>.
- ROJEK, Paweł. 2019. *Tropy i uniwersalia. Badania ontologiczne*. Warszawa: Semper.
- ROJEK, Paweł. 2021. „Piekący problemat Ingardena. Platonizm, uniwersalia i byty relacyjne”. *Filozofia Nauki* 29, nr 1: 109–138. DOI: 10.14394/filnau.2021.0002
- ROJEK, Paweł. 2022a. „Rzeczy pospolite. Stare i nowe pojęcia powszechnika”. *Roczniki Filozoficzne* 70, nr 3: 367–399. DOI: <https://doi.org/10.18290/RF22703-16>.
- ROJEK, Paweł. 2022b. „Regres Bradleya i ontologia relacji”. *Filozofia Nauki* (w druku).
- RUSSELL, Bertrand. 1971. *Mój rozwój filozoficzny*. Tłum. Halina Kraheńska i Czesław Znamierowski. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- SCHAFFER, Jonathan. 2010a. „The Least Discerning and Most Promiscuous Truthmaker”. *Philosophical Quarterly* 69: 307–324. DOI: <https://doi.org/10.1111/j.1467-9213.2009.612.x>.
- SCHAFFER, Jonathan. 2010b. „The Internal Relatedness of All Things”. *Mind* 119: 341–376. DOI: <https://doi.org/10.1093/mind/fzq033>.
- SIMONS, Peter. 2003. „Bocheński and Balance: System and History in Analytic Philosophy”. *Studies in East European Thought* 55: 281–297. DOI: <https://doi.org/10.1023/A:1025344204927>.
- THOMASSON, Amie L. 1999. *Fiction and Metaphysics*. Cambridge: Cambridge University Press.
- TIURYN, Tomasz. 2022. „Arystoteles i początki pojęcia powszechnika”. *Roczniki Filozoficzne* 70, nr 3: 297–324. DOI: <https://doi.org/10.18290/RF22703-13>.
- WĘGRECKI, Jakub. 2022. Rec. „P. Rojek, *Tropy i uniwersalia*”. *Principia* (w druku).

BARBARZYŃCA W OGRODZIE:
WPROWADZENIE DO DYSKUSJI O *TROPACH I UNIWERSALIACH*

Streszczenie

W swojej książce *Tropy i uniwersalia: Badania ontologiczne* zaproponowałem systematyczną i historyczną analizę problemu uniwersaliów. Odróżniłem trzy podstawowe pojęcia powszechników, rozumianych kolejno jako wspólne własności, wspólne aspekty i wspólne całości, a następnie zastosowałem je do szczegółowej analizy teorii Romana Ingardena, św. Tomasza z Akwinu i Georga Wilhelma Friedricha Hegla. W tym tekście przedstawiam założenia metodologiczne mojej pracy, przyjmowane przeze mnie rozumienie powszechników i główne rezultaty moich interpretacji. Następnie omawiam krótko dyskusje, jakie wywołała moja książka. Katarzyna Barska i Marek Piwowarczyk kwestionowali moje odczytanie teorii Ingardena, a Tomasz Tiuryn i Michał Głowala krytykowali moją interpretację stanowiska św. Tomasza. Na koniec pokazuję, w jaki sposób Karol Kleczka ciekawie rozwinął interpretację pojęcia konkretnego powszechnika w ramach współczesnej teorii uprawdziwiania.

Słowa kluczowe: uniwersalia; realizm; nominalizm; teoria tropów; konkretne uniwersalia; uprawdziwianie.

BARBARIAN IN THE GARDEN:
INTRODUCTION TO THE DISCUSSIONS ON *TROPY*
I UNIWERSALIA [TROPES AND UNIVERSALS]

S u m m a r y

In my book *Tropy i uniwersalia: Badania ontologiczne* [Tropes and Universals: Ontological Investigations], I proposed a systematic and historical analysis of the problem of universals. I distinguished three main concepts of universals, understood as common properties, common aspects or common wholes, and then I applied these concepts for a detailed analysis of the theories of Roman Ingarden, St. Thomas Aquinas and Georg Wilhelm Friedrich Hegel. In this paper, I outline the methodological assumptions of my work, my understanding of universals, and the main results of my interpretations. Next, I briefly review the discussions provoked by my book. Katarzyna Barska and Marek Piwowarczyk questioned my reading of Ingarden's theory, while Tomasz Tiuryn and Michał Głowala criticized my interpretation of Aquinas's position. Finally, I analyze a way in which Karol Kleczka interestingly developed an interpretation of the notion of concrete universal within the framework of the contemporary truthmaking theory.

Keywords: universals; realism; nominalism; trope theory; concrete universals; truthmaking.

Information about the Author: PAWEŁ ROJEK, PhD — Jagiellonian University in Krakow, Faculty of Philosophy, Institute of Philosophy, Department of Ontology; correspondence address: ul. Grodzka 52, 31-044 Kraków; e-mail: pawel.rojek@uj.edu.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-2584-0108>.